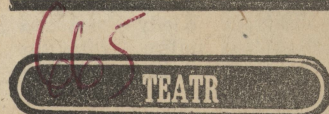


Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

POGLADY
46-862 Katowice
ul. Rynek Nr 13

wydanie
13 27 -03- 83
Nr z dn.



MAKARY I WARWARA

FIODOR DOSTOJEWSKI — „BIE-
DNI LUDZIE” • PRZEKŁAD — AN-
DRZEJ STAWAR • ADAPTACJA I
REŻYSERIA — TADEUSZ BRADECKI
• SCENOGRAFIA — URSZULA KE-
NAR • MUZYKA — STANISŁAW
RADWAN • TEATR STARY, SCENA
PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ, KRA-
KÓW

Tadeusz Bradecki nie zdecy-
dował się na „oficjalną” zmia-
nę tytułu. Uważał — i słusznie
— że na plakacie należy za-
chować tytuł i nazwisko auto-
ra oryginału. Jednak w taki
sposób zbudował i poprowa-

dził cały spektakl, jak gdyby
miał on nosić tytuł „Makary i
Warwara”.

Z bogatej i wcale niejedno-
znacznej problematyki wczes-
nej powieści Dostojewskiego
wybrał Bradecki jeden motyw
— motyw miłości dojrzałego
mężczyzny do młodej, bardzo
młodej kobiety. Jest to miłość
smutna, gorzka, szara, bez
przyszłości i nadziei, bez ma-
rzeń i obietnic. Warwara nie
widzi i nie rozumie — a może
nie potrafi docenić? — uczuć
radcy tytułarnego Diewuszki-
na, jego delikatności i prostu-
duszości, choć chętnie korzy-
sta z jego pomocy i nieśmiałej
gorliwości. Jest to więc bardzo
żałosna petersburska wersja
„miłości po południu”. Zimno,
plucha, deszcz i melancholia
ogarnia...

Ale tekstowi Dostojewskiego
przeczy sceniczna uroda spek-
taklu. Warwara Dobrosielowa
jest „biedna, ale piękna” —
według najlepszych wzorów

malarstwa biedermeirowskie-
go drugiego rzutu. Nawet ru-
mieńce na policzkach zamiast
świadczyc o przebytej choro-
bie przede wszystkim dodają
wdzięku. Warwara w interpre-
tacji Magdy Jarosz to po pro-
stu śliczna dziewczyna, więc
dziwić się należy, że nie zna-
lazła sobie dotychczas odpow-
iedniego opiekuna. Tym bar-
dziej, że Kazimierz Borowiec
gra rolę Makarego Diewuszki-
na w sposób nieledwie kome-
diowy. Słynne zdanie: „Bo, wie
Pani, moja droga, nie pić her-
baty jakoś nie wypada”, wy-
wołuje na widowni śmiech.

Krótko mówiąc — miejsce
historycznego petersburskiego
smutku zajął pocziwy senty-
mentalizm, w czym spory u-
dział ma także scenografia.

Wyłuskawszy z „Biednych
ludzi” to, co ponadczasowe i
uniwersalne, zapragnął wszak-
że Bradecki wzbogacić spek-
takl rosyjskim kolorytem lo-
kalnym. Stąd liczne — by nie

rzec: natrętne — nawiązania
do twórczości Gogola oraz son-
gi Stanisława Radwana do
słów Mikołaja Niekrasowa. Są
one naprawdę świetne, ale by-
łoby lepiej, gdyby poświęcono
im oddzielny wieczór. Tym
bardziej że wykonawcy son-
gów, Marek Litewka i Jacek
Romanowski, grają brawuro-
wo, są ruchliwi jak żywe sre-
bro i skutecznie rozbijają kla-
rowność i jednolitość spektak-
lu.

W sumie odnieść można wra-
żenie, że autor adaptacji i re-
żyser wybrał wielce pokrętną
i osobliwą drogę mającą przy-
bliżyć widzowi powieść Dosto-
jewskiego. Przedstawił jej
treść w sposób maksymalnie
uproszczony, jako smutny ro-
mansik z nieszczęśliwym za-
kończeniem. Zarazem chciał
dodać doń wszystko to, co po-
winniśmy wiedzieć o Rosji z
połowy XIX wieku. Całość jest
spłycona i zbyt sentymentalna.

KATARZYNA MŁYNARCZYK